

Eleazar.

Kim był? To „jeden z pierwszych uczonych w Piśmie, mąż już w podeszłym wieku, szlachetnego oblicza” (2 Mch 6, 18). Wyobraźnia psalmisty mówiącego: „miarą naszych lat jest lat siedemdziesiąt lub, gdy jesteśmy mocni, osiemdziesiąt” (Ps 90, 10) nie sięga tak daleko, bo ten starzec ma lat dziewięćdziesiąt. Gdy czytałem opowiadanie o męczeństwie Eleazara korzystając z dosłownego interlinearnego tłumaczenia, a więc mając przed sobą również tekst grecki, zwróciłem uwagę, że powtarza się w nim przymiotnik gr. „kallistos”, który jest stopniem najwyższym od gr. „kalos”. A kiedy Grek mówił, że coś jest „kalos” mógł myśleć o czymś, co jest:

po pierwsze - piękne zewnętrznie,

po drugie - dobre moralnie,

po trzecie - spójne, czyli to, co na zewnątrz (piękno) wyraża to, co wewnątrz (dobro).

Obok tych trzech zasadniczych znaczeń - dobry, piękny, spójny - w słownikach znajdziemy jeszcze inne, np. uczciwy, przydatny, szlachetny, przyczyniający się do zbawienia, bez zarzutu.

Wiemy, co znaczy słowo „kalos”, ale przypomnijmy, że w tekście występuje stopień najwyższy tego przymiotnika: „najpiękniejszy, najlepszy”. Najpierw słyszymy, że Eleazar to człowiek „o wyglądzie twarzy przepięknym, najpiękniejszym” (2 Mch 6, 18). A potem, że jego szlachetna myśl, by nie udawać (gr. „hypokrithenai”), a więc by nie być hipokrytą, bo udawanie (gr. „hypokrisis”) zaszkodziłoby i jemu samemu i innym, zwłaszcza najmłodszym, była godna (dosł.) „od chłopca najpiękniejszego postępowania” (2 Mch 6, 23), czyli że ta myśl była godna „najpiękniejszego życia”, które Eleazar prowadził „od chłopca”, od swego dzieciństwa. Długie, bo dziewięćdziesięcioletnie „bardzo dobre, bardzo piękne, bardzo spójne” postępowanie odbiło się na obliczu tego starca i to oblicze jest teraz „bardzo dobre, bardzo piękne, bardzo spójne”, a tłumacze używają takich przymiotników „szlachetne” (BT), „pełne godności” (BP), „nadobne” (J. Wujek), łac. „decorus”, czyli „urodziwe”. I pomyślmy, że teraz tego starca jacyś ludzie próbują wprowadzić w udawanie, w hipokryzję.

Na czym polega perfidny podstęp kusicieli „wzruszonych niedobrą litością” (takie słowa znajdziemy u Jakuba Wujka)? Eleazar jest przecież uczciwy, więc trzeba go zwieść. Czym? Pomyślałem, że proponuję mu, żeby przeżył kilka chwil swojego życia według modelu **doskonałości indywidualnej**. Choć na zewnątrz będzie to wyglądało, jak spożywanie mięsa wieprzowego, jemu zostanie podane inne mięso, które jemu wolno jeść. On będzie czysty, on

będzie w porządku, ale... No właśnie: ale Eleazar nie jest powołany do doskonałości indywidualnej, do doskonałości według „jestem czysty, nie jestem jak inni ludzie, nieczyści”, ale do świętości, którą przeżywa się i osiąga się we wspólnocie i razem ze wspólnotą. I Eleazar nie myśli indywidualistycznie, **nie jest zgrzybiałym egoistą**, nie myśli tylko o sobie. O kim myśli? O młodzieży. Jest jak dziadek, którego energia życiowa skupiona jest na wnukach, na dobru wnuków, ale na dobru szeroko rozumianym, czyli na życiu wnuków, które jest piękne, dobre, spójne i stopniowo coraz bardziej pięknieje. **Eleazar sam dojrzał i pragnie dojrzwania innych. Jako człowiek dobry i piękny, i zintegrowany, jest szczęśliwy i takiego szczęścia, wynikającego z życia dobrego, pięknego, zintegrowanego pragnie dla wnuków.** Pozwolę sobie do niego odnieść słowa Jezusa, który wyznaje: „Ja jestem dobrym [gr. kalos] pasterzem” (J 10, 11). Eleazar, jak Pan Jezus, nie jest najemnikiem, skupionym na sobie i swoim własnym interesie, ale jest pięknym, dobrym, zintegrowanym pasterzem, myślącym zawsze o owcach, których życia pięknego, dobrego, zintegrowanego pragnie. Myśli o owcach, zwłaszcza o tych ostatnich, o tych „maluczkich”, o tych „odstających od grupy”, o tych kuszonych do udawania, a więc do hipokryzji, która rozszarpuje dobre, piękne i spójne życie człowieka.

Eleazar miał trudną decyzję do podjęcia. Nie bagatelizujmy trudności, które mogły być jego udziałem, faktem, że jako starcowi zostało mu i tak niewiele życia. Może warto, żebyśmy mieli w sercu słowa innego starca, św. Jana Pawła II, który w liście do swoich rówieśników, do osób w podeszłym wieku, pisał: „także my, ludzie starzy, z trudem godzimy się z perspektywą odejścia. (...) Chociaż można sobie racjonalnie wytłumaczyć aspekt biologiczny śmierci, nie sposób przyjąć jej jako czegoś «naturalnego». Śmierć jest sprzeczna z najgłębszym instynktem człowieka” (nr 14). Eleazar miał więc trudną decyzję do podjęcia. Po tym, co zrobił autor natchniony stwierdza: „pozostawił nie tylko młodzieży, ale także większości narodu przykład szlachetnego usposobienia i pomnik cnoty” (2 Mch 6, 31). **Eleazar podejmując decyzję wyraził wprost swoją troskę o młodzież, tak jakby dziadek wyraził wprost swoją troskę o swoje wnuki, o najbliższych, a w rzeczywistości pomógł nie tylko młodym, nie tylko wnukom, ale większości narodu.** Bo taka jest świętość! Świętość życia każdej i każdego z nas owocuje pomnożeniem świętości nie tylko najbliższych, ale całego Ludu Bożego, promieniuje również na osoby, których osobiście nie znamy.

Na początku w kontekście prześladowań mówiliśmy o podłości, do której zdolny jest człowiek, o niegodziwości rodzącej pytania „dlaczego”, również te skierowane do Boga. Zachęcaliśmy

się do kontemplowania Boga - Władcy, który jest cierpliwy. Potem mówiliśmy o pięknym człowieku, o Eleazarze, którego postawa w chwili męczeństwa jest pięknym owocem całego jego życia i stanowi umocnienie dla większości narodu. Szukamy Boga, który objawia się w trudnym „dziś” prześladowań. A autor 2 Mch u samego końca tej księgi pisze, że po zakończeniu prześladowań „wszyscy pod niebiosa wysławiali Pana, który się wspaniale objawił, i mówili: Błogosławiony niech będzie Ten, który ustrzegł swoją świątynię od zbezczeszczenia” (2 Mch 15, 34). Nie dopiero po zakończeniu prześladowań, ale już pośród prześladowań zorganizowanych przez Antiocha Epifanesa, Pan „wspaniale się objawił”. Tak, objawił się! Objawił się jako Bóg nie odpowiadający złem na zło, ale jako odpowiadający na zło dobrem i zwyciężający zło dobrem. Pośród prześladowań objawił się jako Miłość, która przecież nigdy nie używa przemocy, w odróżnieniu od prześladowców, którzy na przemocy i zastraszaniu opierają cały swój program działania.

Bóg objawił się jako Władca, który jest cierpliwy. Kościół w Katechizmie uczy: „Aniołowie i ludzie - stworzenia rozumne i wolne - muszą zdążać do swego ostatecznego przeznaczenia przez wolny wybór, a przede wszystkim przez miłość. Mogą więc błędzić. Istotnie, popełnili oni grzech. W ten właśnie sposób zło moralne weszło w świat; jest ono nieporównanie większe od zła fizycznego. Bóg w żaden sposób, ani bezpośrednio, ani pośrednio, nie jest przyczyną zła moralnego. Dopuszcza je jednak, szanując wolność swego stworzenia, i w sposób tajemniczy potrafi wyprowadzić z niego dobro: Bóg wszechmogący... ponieważ jest dobry w najwyższym stopniu, nie pozwoliłby nigdy na istnienie jakiegokolwiek zła w swoich dziełach, jeśli nie byłby na tyle potężny i dobry, by wyprowadzić dobro nawet z samego zła” (KKK 311). Bóg objawił się jako Wszechmocny. Eleazar wyznaje: „z rąk Wszechmocnego... nie ujdę” (2 Mch 6, 26). A Bóg najpełniej objawia swą Wszechmoc przebacząc, ale nie bagatelizuje zła! Ci, którzy zło czynią, którzy do Boga nie są podobni, jeśli się nawrócą się, usłyszą: „Nie znam was”. Jeśli się nie nawrócą, usłyszą: „Nie widzę w was piękna, dobra. Nie widzę w was podobieństwa do Eleazara. Nie widzę w was podobieństwa do najpiękniejszego z synów ludzkich, Jezusa Chrystusa”. To, jeśli się nie nawrócą, ale Bóg chce przebaczyć, jeśli tylko się nawrócą. I to jest „szaleństwo”, którego zupełnie nie rozumieją ludzie wcześniej namawiający Eleazara do udawania. To jest „szaleństwo miłości” Boga, którego nie rozumieją ludzie uformowani według mentalności tego świata.